



John wszedł do kapsuły. Ciekły kryształ falował pomiędzy filarami konstrukcji. Wejście do środka nie było trudne, kryształ wręcz wciągał. Ważniejsze było, aby po znalezieniu się wewnątrz ciepłej substancji, po zajęciu embrionalnej pozycji, w specyficzny i bardzo silny sposób skoncentrować myśli. Skupić się, oderwać od rzeczywistości. Ile razy John dokonywał tego, trudno sobie przypomnieć. Powoli zanurzał się w senny, a jednak uważany przez naukowców za istniejący świat.



John rozpływał się w ognistym ciekłym kryształ. Nie myślał, był skontrolowany jedynie na niemyśleniu. Niedługo później nastąpiła teleportacja.



Ciemna, ale wyraźna jaskinia sprawiała wrażenie sztuczności. Wydawało się, że oświetlenie nie istnieje tutaj, mimo iż można było powiedzieć o pewnej skale, że jest jaśniejsza lub ciemniejsza od innej, wystarczająco długie skupienie uwagi na dowolnej rzeczy dawało pełny jej obraz. John wiedział, że nie jest to bezpieczne; tak samo łatwo jak znalazł się w jaskini, mógł teraz znaleźć się wewnątrz kamyka dyskutując z atomami o teorii kwantowej, należało zachować skupienie na wykonaniu misji, na eksploracji. W prawej części przewężenia jaskini dostrzegł ludzi w białych kitlach stojących przed ekranami monitorów.

Spośród mamroczonego coś pod nosem technika, siwiejącego poważnego pana i kobiety, wybrał kobietę.

- Witam, jestem John.

- Julia - teraz dostrzegł jej gładką twarz i hipnotyzujące fioletowe oczy, tak bardzo kontrastujące z białymi uniformami. Mógł zagłębiać się w nie bez końca, ale zdyscyplinował się, jak przystało na dimenautę z jego doświadczeniem i umiejętnościami.

- Jak stoją sprawy?

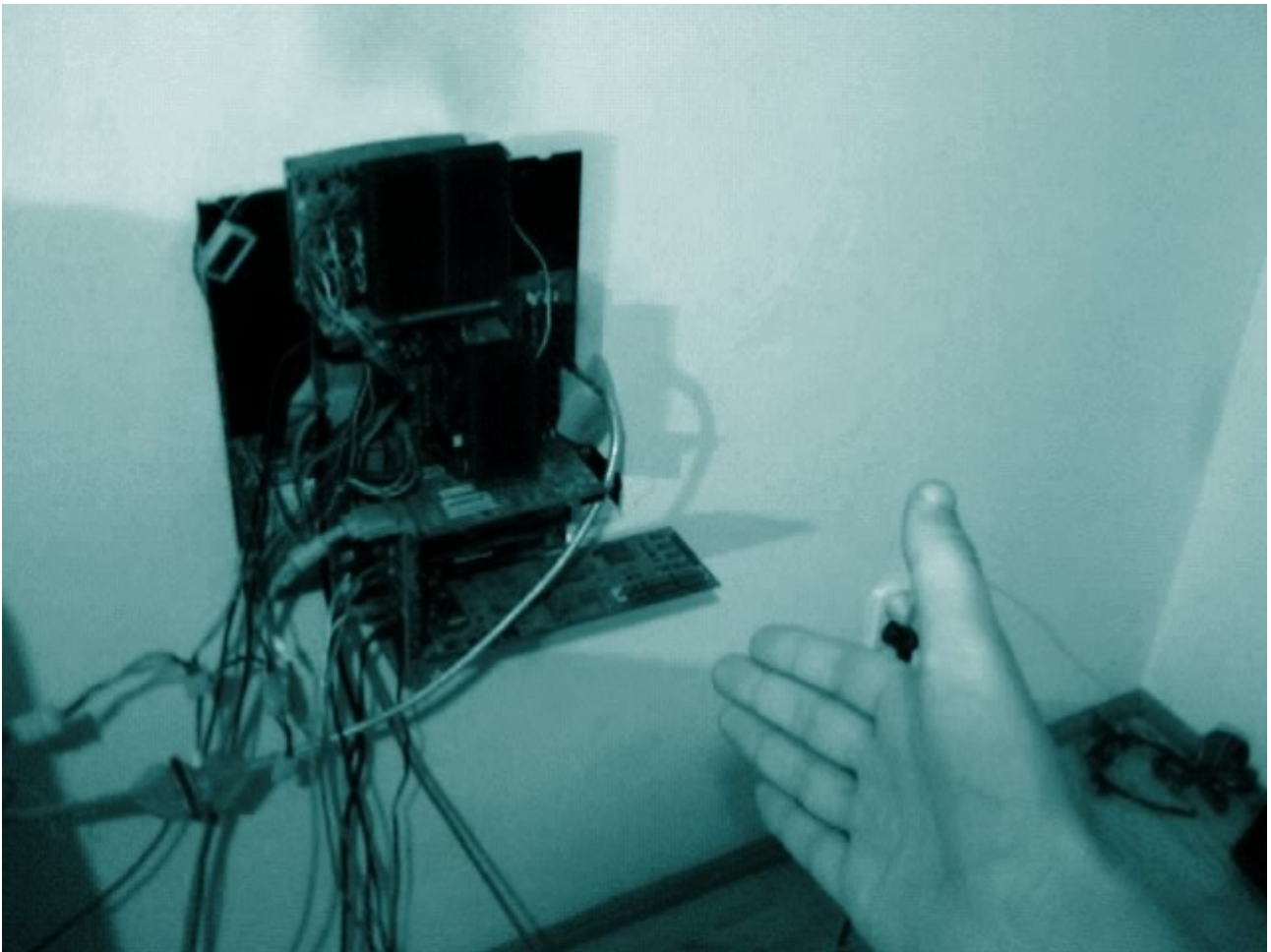
- Mamy podstawy przypuszczać, że za lewym przewężeniem jest komora, chcemy wysadzić przejście - dość sucho poinformowała go kobieta-Julia, nawet bez mrugnięcia fioletowym okiem.

- Kto wchodzi?

- Trudno powiedzieć, na pewno profesor zostaje.

John zdał sobie sprawę z nieadekwatności swojego pytania, jednak konwersacja, zachowanie porozumienia było w tym efemerycznym świecie sprawą kluczową, gdyby nie komunikacja nikt nie brał by go za coś więcej, niż wytwór umysłu. Z pełnym profesjonalizmem i myślą o komunikacji oparł się o jeden z paneli i lekko dotknął ramieniem Julię. Rozległ się ogromny huk.

- Kto widzi komorę, odliczać od lewej - wydał rozporządzenie kierujący badaniami profesor.



- Jest przejście! - wykrzyknął technik, który teraz wydał się Johnowi jakimś młokosem, któremu udało się skleić plastikowy modelik samolotu.
- Też je widzę - powiedziała Julia
Ruszyli w stronę przejścia.



Droga okazała się trudna i dużo dłuższa, niż się wydawało. Także oddalające się panele komputerowe wydawały się mnożyć. Julia zwolniła.

- Profesorze, wydaje mi się, że powinniśmy odliczyć panele, mam wrażenie, że zachodzi deformacja.

- To nie ma znaczenia, panele mogą sobie nawet zniknąć, mamy przed sobą nowy teren, więc proszę się skupić na nim.

John poczuł jak miotają nim uczucia, te najbardziej deformujące z przeżyć. Nie mógł bez emocji bycia kimś gorszym rozmawiać z profesorem, technik go odrażał, natomiast Julia wzbudzała emocje erotyczne. Po raz kolejny postanowił jednak nawiązać komunikację z nią właśnie.

- Jak się trzymasz Julio?

- W porządku - zabrzmiało to jednak bardziej jak wyrażenie nadzieji, niż stanu obecnego. Była to jednak odpowiedź w pełni profesjonalna, z pewnością była bardzo doświadczoną dimenautką.

- Który raz jesteś w ciekłym kryształce?

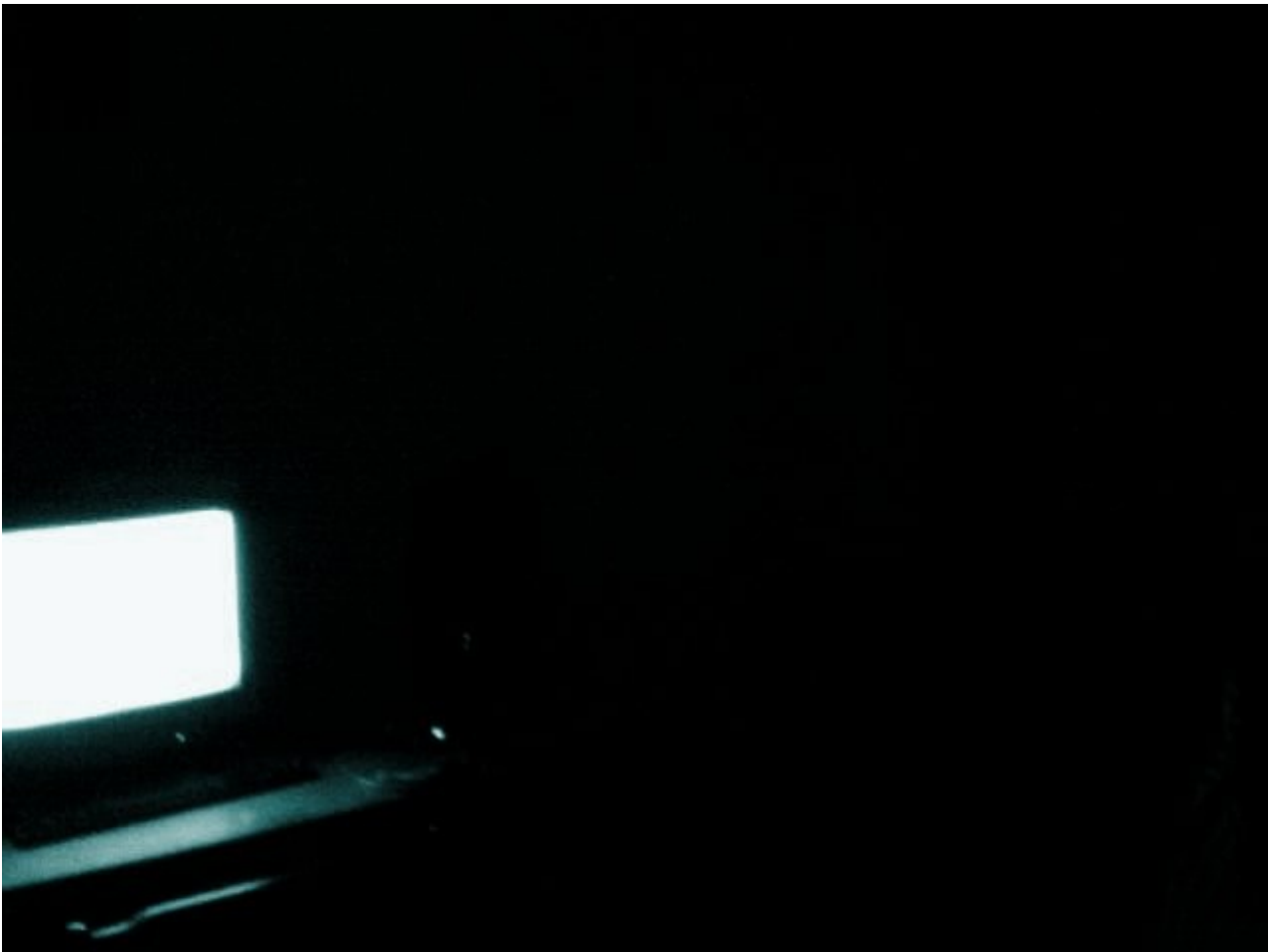
- Nie liczę tego, tak czy inaczej w pewnym momencie traci się rachubę, a to nie jest dobre dla stabilności psychicznej - zawiesiła na moment głos - a ty?

- Ja też nie liczę, ale nie ukrywam, że zajmuje to moje myśli.

- Nie boisz się takich myśli?

- Oczywiście, ale racjonalizowanie problematycznych myśli służy mi lepiej, niż neutralizowanie ich.

- Każdy ma swoje sposoby.



- Jesteśmy!

Ich oczom ukazała się komora bardzo podobna do poprzedniej. Przed panelami komputerowymi wbitymi w skały krzątało się kilka, może kilkanaście osób. Z żołnierską manierą profesor podszedł do najstarszego z badaczy

- Jak się mają sprawy?

- Mamy kolejny kryształ - przygarbiony człowiek, nie odwracając się od monitora wskazał palcem przez ramię na słabo widoczny środek sali. Towarzyszący im technik już zniknął wmieszawszy się w tamtejszą grupę majstrującą przy kapsule z ciekłym kryształem. John nie mógł go rozpoznać wśród gromady białych postaci, tak amatorskiego zachowania nie widział dawno.

- Julio potrafisz odliczyć ludzi?

Na twarzy Julii po raz pierwszy zauważył lęk.

- Mam problem z odliczeniem.

- Cholera, gdzie profesor?

I on zniknął dla nich w niepoliczalnym kłębowisku białych kitli. John znów odruchowo przyłgnął do Julii, z doświadczenia wiedział, że to najskuteczniejszy sposób aby nie stało się najgorsze - osamotnienie.

- Julio, jest źle, proponuję wejście do kryształu.

- Spróbujemy jeszcze odliczyć monitory.

Odliczali na głos, w duecie. Były cztery panele po prawej stronie jaskini i pięć w głębi, ale tego nie udało im się ustalić z przekonaniem. John chwycił Julię za rękę i pociągnął w stronę kryształu.

Najpierw jej ruch wydawał się wymuszony kobiecą uległością, ale szybko wyrównała kroku utwierdzając Johna w przekonaniu, iż zdaje sobie sprawę jak krytyczna jest sytuacja i jak dobrze rozumie zasady panujące tutaj. Przy kapsule John znów musiał opanowywać emocje, twarze były dla niego nierozpoznawalne, budziły odrazę i lęk. Julia popatrzyła na niego znacząco ściskając jednocześnie jego rękę.



- Jak twoja kondycja?
- Duże deformacje, emocje powyżej normy.
- Chodźmy

W kryształach ich ciała zespoliły się na kształt kochanków, potem myśli zaczęły powoli rozluźniać się.

Patrzyli na stalaktyty migoczące od odbijającego się w nich zbornika wodnego. John wszedł do jeziora i zanurzył się w nim cały niczym w ciekłym kryształach. Starał się odprężyć umysł, oczyścić. Jego myśli powoli stawały się kolorowymi plamkami przed oczami, była wśród nich także para fioletowych oczu Julii. Emocje pulsowały jak zdrowe, spokojne serce. Na końcu bezdechu wyprostował się energicznym ruchem unosząc w górę ręce, rozpryskując po jaskini tysiące kropeł wody. Jeszcze chwilę patrzył jak krople sciekają po jego dłoniach i rękach. Usłyszał cichutki płacz.

- Julio! Jak sytuacja? - Julia siedziała, trzymając głowę w dłoniach starając się ukryć kryzys.
- Brak deformacji, derealizacja, emocje bardzo skrajne

John położył wilgotne dłonie na jej dłoniach. Julia zaszlochała.

- Chcę się obudzić, niech to już się skończy.
- Julio, to jest życie, skoncentruj się, uspokój, mamy misję.

Z ciemności wyłonił się profesor. John miał problem z określeniem jego tożsamości, nie chciał też dodatkowo rozsłuchać Julii prośbą o weryfikację. Profesor rozsiadł się wygodnie na sporym głazie. W dziwnie przetrzuconym przez ramię kitlu wyglądał jak starożytny grek, a nie naukowiec. Przez dłuższą chwilę rozglądał się po jaskini i wzdychał.

- Jak sytuacja? - Zapytał nie przestając podziwiać gry światła na sklepieniu.
- Bywało lepiej, ale trzymamy garde - Odpowiedział John patrząc ze szczerą troską na Julię.
- Kto wierzy w Boga, odliczać od prawej - rozporządził profesor



- Wierzę - zaczął wyliczankę John, a siła jego potwierdzenia jeszcze została wzmocniona przez panujące w jaskini echo. Julia, choć wciąż blada, dochodziła do siebie.
- Emocje ambiwalentne, nie jestem w stanie potwierdzić.
- Droga koleżanko, nie uprawiamy tutaj głosowania - profesor przemawiał znużonym tonem napomnienia - my zwyczajnie rozmawiamy, komunikujemy się, proszę więc wziąć się w garść i potwierdzić wersję kolegi lub jej zaprzeczyć.
- Wierzę – potwierdziła Julia